

Święta i Nowy Rok w Berlinie

20.12.2011 - 5.01.2012

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok spędziłam w Berlinie. Najpierw jednak trzeba mi było podomykać sprawy domowe.

Jedną z nich było zgłoszenie urlopu na Allegro, gdyż przede wszystkim tam sprzedaję swoje książki i jest to oprócz korepetycji najbardziej obecnie aktywna forma mojej pracy.

Przy tej okazji pragnę Ci napisać, że sprzedałam ich już 600 i cieszy mnie, że tylu polskich uczniów (mam taką nadzieję) będzie miało z górki z matematyką.

Spakowanie walizki poszło mi szybko. Jechałam do siostrzenicy Sylwii, jej męża Rudigera i dzieciaków: Filipa i Wiktora. Wtedy całkiem inaczej pakuje się rzeczy, to nie wyprawa plecakowa, kiedy trzeba pomyśleć o każdej ewentualności. Wyjeżdżając do Swoich, bagaż ograniczam do minimum.

Obawiałam się sporych opóźnień na kolei związanych nie tylko z zimą, ale również trudną sytuacją w PKP - dlatego wybrałam samolot.

Udało mi się w AirBerlin niedrogo kupić bilet w obie strony. Pociągiem kosztowałby mnie 340 zł, a za samolot zapłaciłam 530. Zazwyczaj kosztuje 750, ale w moim terminie nie było aż tylu chętnych. Pociągiem, w najlepszym układzie jechałabym 10 godzin, samolotem godzinę z małym haczykiem. Za niezbyt dużą różnicę kosztów, w znacznej mierze zaoszczędziłam czas.

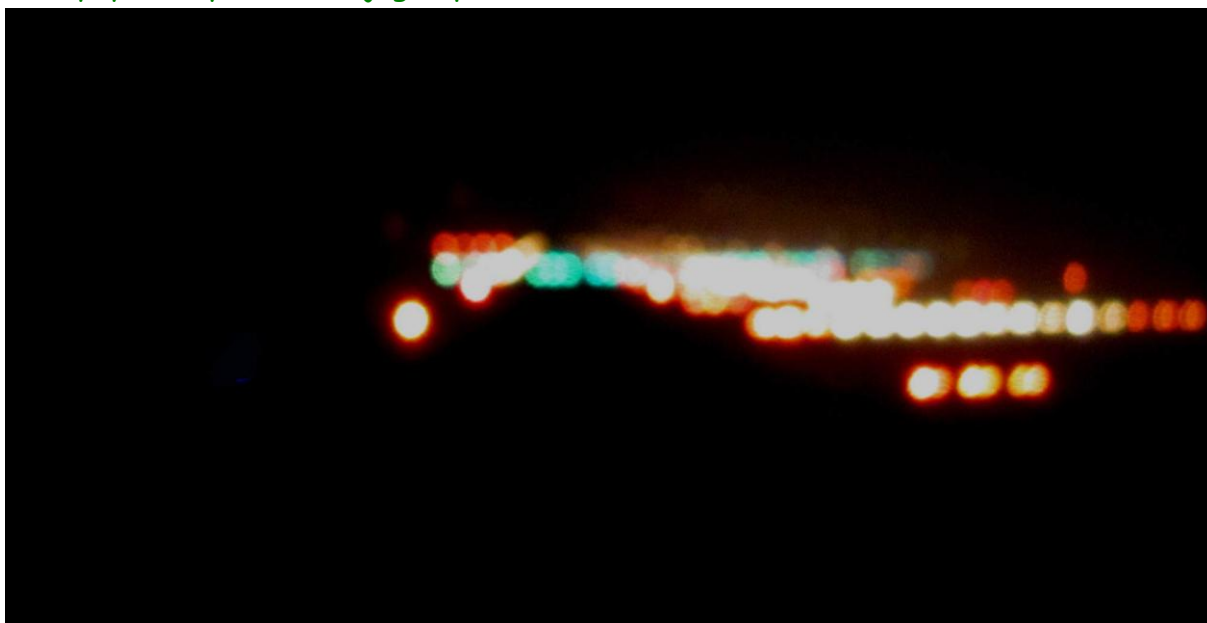
Na lotnisku w Balicach. Startujemy o 19.05 - na miejscu o 20.15.





Zanim samolot wzbił się w powietrze, wjechał w piękną aleję pasa startowego rozświetloną wielobarwnymi rzędami naprowadzających go reflektorów.

Udało mi się uchwycić drobny fragment tej feerii barw, co przy prędkości maszyny nie było dla mojego aparatu łatwe.



Na drogę zabrałam książkę „Lalki w ogniu” pióra dziennikarki Pauliny Wilk. Jest to lektura ciekawa nie tylko dlatego, że porusza szerokie spektrum tradycji, kultury, religii i zwykłej codzienności Indusów. Znakomita jest także stylistyka w jakiej autorka wypowiada się na kartach tej książki.

Rozsiadłam się wygodnie w fotelu i zanurzyłam w treść: „Urodził się kilka dni temu, a już golą mu głowę. Nowe życie, tak maleńkie, że mieści się w żylastych

dłoniach babki, zostało wyniesione na ulicę, do cyrulika. W zgiełk, tłok i hałas, w lejący się z nieba żar i wirujący pył. Bez zwłoki, bo dziecko musi zostać poddane rytuałom zespalaającym je z przeznaczeniem i oddalającym złe moce. Chropowate palce opiekunki, spalone słońcem i pomarszczone, obejmują nagie biodra, podtrzymują kark. Chłopiec wije się i kwili, ale w uścisku jest jednocześnie zniewolony i bezpieczny. Hartuje się w ryku silników, ciasnocie, duszącym zapachu miasta. Brzytwa połyskuje, ledwie muska, zbierając ciemne włosy. Cyrulik pracuje w milczeniu. Nie zauważa gapiów, którzy przylgnęli mu do pleców. Otoczyli te scenę kordonem ciekawości."

Stewardessa proponuje napoje i ciasteczka.



Książki najchętniej czytam w podróży albo w wakacje. Wtedy łatwiej mi oderwać się od wielotematycznych myśli, tego co już mam za sobą i planami na jutro, pojutrze. W podróży czas płynie inaczej i w ustalonym miejscu, z którego nie można rozwinąć skrzydeł na inne sprawy. Dlatego rozmyślanie lub właśnie lektura jest najlepszym zajęciem.

Wkrótce pilot poinformował nas, że za kilkanaście minut lądujemy w Berlinie.



Rozpędzona maszyna za chwilę dotknie pasa lotniska.





W Berlinie było cieplej niż u nas i ani grama śniegu.

Kiedy z Rudigerem przyjechaliśmy pod dom, już na klatce schodowej powitałam pierwsze promyki dbałości Sylwii o gości. Zapalone świece wywołały uśmiech na mojej twarzy. To cała Sylwia:) Lubi i potrafi stwarzać magiczny klimat.



W domu czekały mnie kolejne tego klimatu oznaki..



Tego dnia, oprócz powitań i okazywanej wzajemnie serdeczności, dużą atrakcją była dla nas wszystkie choinka. Największa, jaką kiedykolwiek mieliśmy w rodzinie. Przywieziona prosto z lasu, wysoka na ponad 3 metry zajmowała dużą część pokoju i ładnie pachniała. Szykowała się do świąt.

A potem już czas płynął całkiem innym rytmem niż w moim życiu, na innym poziomie radości, w gwarze dzieciaków, w odmiennych tematach dnia i innej rangi sprawach do załatwienia.

Było miło. Spacerowaliśmy, robiliśmy zakupy, odbieraliśmy Filipa ze szkoły, a Wiktora z przedszkola, bawiliśmy się grzecznie albo po wariacku, trochę uczyliśmy, gotowaliśmy, praliśmy, sprząaliśmy - jak to bywa w każdej rodzinie. Dzieci w dużej mierze wpływały na organizację naszego czasu, dlatego staraliśmy się wykorzystywać wszystkie okazje, kiedy chciały czegoś nowego doświadczyć. W tym jakże innym dla mnie czasie mojego istnienia odkryłam, że potrafię na poczekaniu wymyślić bajkę na dowolny temat, która na dodatek niesie ze sobą wychowawcze przesłanie.

Daliśmy radę!

Będzie jeszcze piękniejsza w Wigilijny Wieczór.



Lubiłam wieczorami siadać na balkonie i wsłuchiwać się w odgłosy naszej ulicy. Przed sobą, w kamienicy na parterze, miałam knajpkę o nazwie „Uluru Resort”. Powiewała na niej australijska flaga.



Z lewej strony balkonu miałam nepalską restaurację. W tej scenerii samoistnie przywoływały się moje australijsko-nepalskie wspomnienia



Rankiem pod nasze okna i na balkon przylatywały wróble i sikorki z zawrotną prędkością zajadając łuskany słonecznik.



Berlin leży we wschodniej części Niemiec nad rzeką Szprewą i Hawelą. Zamieszkuje go 3,5 mln mieszkańców. W kierunku od wschodu na zachód ma ok. 50 km długości, a od północy na południe 30 km. Głównym środkiem komunikacji oprócz samochodów, rowerów, linii autobusowych i tramwajowych jest kolejka nadziemna S-Bahn i podziemna U-Bahn.

Taki plan można kupić praktycznie wszędzie, a kolejne przystanki są bardzo dobrze oznakowane na trasie.



Miasto tętni życiem od rana do późnej nocy i odbywa się tu kilkadziesiąt imprez dziennie.

Punktem centralnym jest Potsdamer Platz, symbol rozwoju takiej architektury, gdzie handel i kultura są ze sobą ściśle powiązane.

Zespół nowoczesnych budynków "Potsdamer Platz Arkaden", "Sony Center", "Beisheim Center", oferuje wiele możliwości udanych zakupów, a dla chętnych teatr, kino multimedialne i liczne kluby. To miejsce jest również atrakcją ze względu na odbywający się tu w lutym coroczny festiwal filmowy "Berlinale".



U-Bahn zazwyczaj jeździ pod ziemią, ale są odcinki trasy, jak tu na zdjęciu, kiedy jego wagony przemieszczają się ponad ulicami miasta.



W podobnym architektonicznym stylu zagospodarowano teren wokół Reichstagu. W jego okolicy znajduje się również Bundestag, Bundesrat, Urząd Kanclerza oraz ambasady wielu państw.



Spośród wszystkich sklepów, które miałam okazję zobaczyć, najbardziej podobał mi się szwedzki Gudrun Sjoeden. Nie potrafiliśmy z Sylwią odmówić sobie dłuższego przebywania w nim. Koncepcja tej marki polega na wykorzystywaniu wzorów ludowych Skandynawii i Indii. Kreacje, kilimy i poduchy są jedną wielką zabawą kolorami i przeróżnymi deseniami. Ceny są wysokie, ale możesz czerpać inspiracje z katalogów, które ekspedientki rozdają wszystkim klientom.



Pomiędzy Placem Poczdamskim a Bramą Brandenburską umiejscowiony jest Pomnik Holokaustu. Na jego wizerunek składa się 2711 betonowych bloków o wysokości od 20 cm do prawie 5 metrów. To projekt żyjącego w Stanach Zjednoczonych żydowskiego architekta Petera Eisenmana.



W Berlinie wszystkie nacje czują się jak u siebie. Liczne restauracje oferują im potrawy z całego świata.

Dla klientów chcących spożyć je na świeżym powietrzu przygotowano kocyki.



My przyrządziliśmy jedzonko w domu. Smakowała mi ulubiona potrawa Niemców "käse fondue". To roztopiony ser szwajcarski, do którego dodaje się czosnek, wino i pieprz, a zajada z kostkami bagietki, do tego sałatka A druga pychotka to małe kawałki mięsa z drobiu lub wieprzowiny zanurzone na kilka chwil do bulionu podgrzewanym na palniku.



Przeciętna pensja wynosi 2000 euro, a ceny możemy porównać z naszymi przykładowo na podstawie tych poniżej.





Kwiaty możesz kupić na każdym zakręcie pomimo zimowej pory.



Po południu Berlin rozbłyskiwał świątecznymi lampionami.



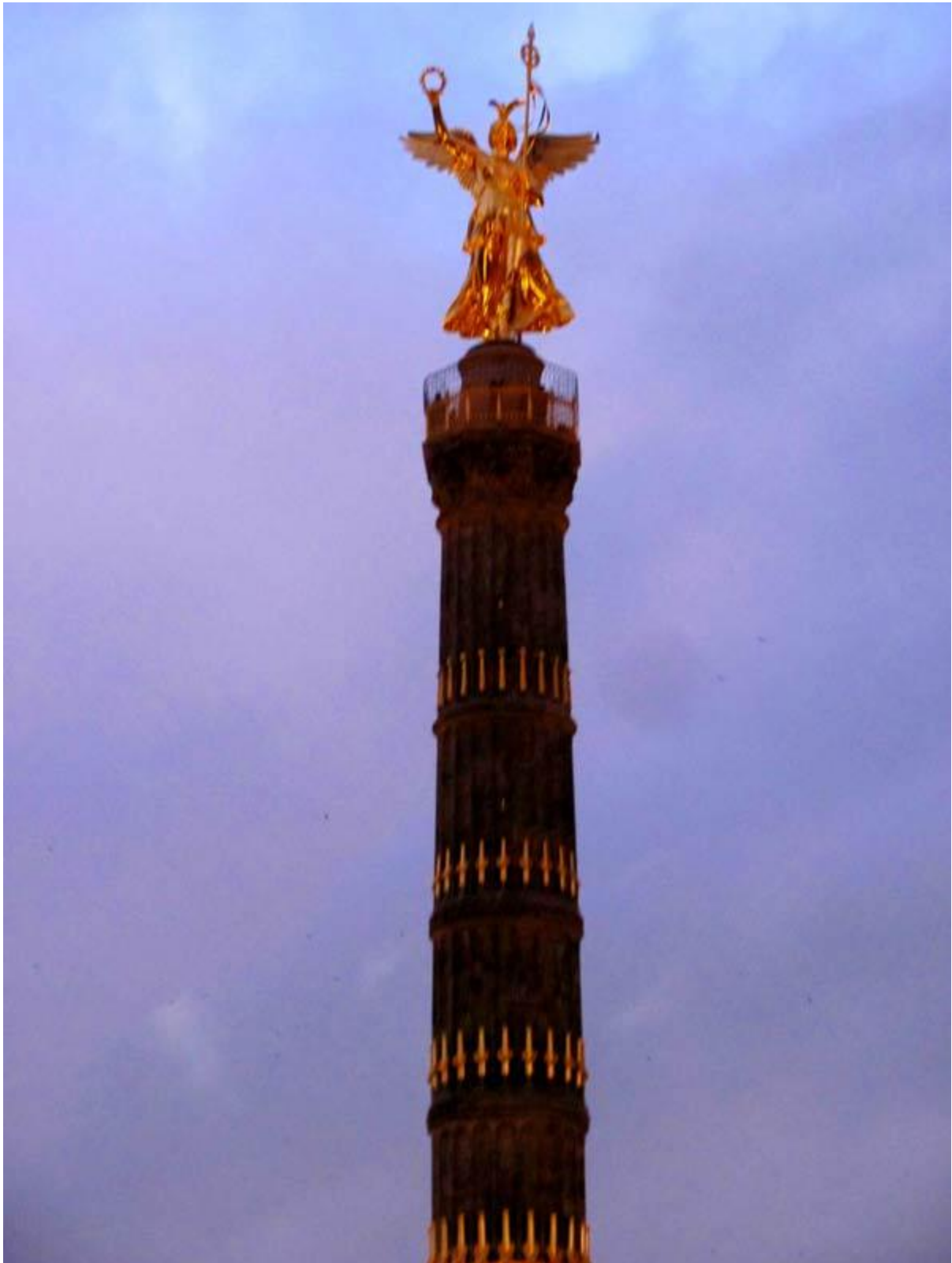
Wieża telewizyjna przy Akexaner Platz.



I ciekawy zegar.



A to górująca nad parkiem Tiergarten Kolumna Zwycięstwa - Siegessäule. Kolumna ma prawie 70 metrów wysokości, a na jej szczycie wzniesiono z brązu statwę Nike, która ma 8 metrów wysokości i waży 35 ton. Wewnątrz kolumny znajdują się schody prowadzące na platformę widokową. Można z niej podziwiać panoramę Berlina.



Ciekawostka. Osoby, którym nie są potrzebne niektóre książki, wkładają je na półki do tego drzewa. Ten kto chce, może zabrać tę, która go zainteresuje. Mądry i prosty sposób, w którym wyrażony jest szacunek dla literatury.



Listonosze poruszają się tu rowerem. W zależności jakiego rodzaju przesyłki doręczają, wiozą na swych rowerach zielone lub żółte pojemniki.

Właśnie jeden z nich mija naszą ulicę.



Miejszem godnym odwiedzenia szczególnie dla dzieci jest ZOO z należącym do niego Akwarium, które umieściło okazy fauny i flory w trzypiętrowym budynku. Pierwsze piętro zajmują akwaria z bajecznie kolorowymi rybami, drugie zajmują węże, żółwie i krokodyle, a na trzecim zamieszkały żabki, pająki i inne owady. Wybraliśmy się tam pewnego dnia.













Rowerów w Berlinie jest chyba więcej niż drzew :) Ten to unikat!



Nowy rok powitaliśmy tradycyjnie życzeniami i szampanem. Zanim dzieci poszły spać wybraliśmy się na jedno ze wzgórz i odpalaliśmy sztuczne ognie.



Lubię to miasto.

Pewnego dnia, a data na bilecie nieubłaganie pokazała mi czas powrotu do domu.

Pozbierałam do walizki wszystkie dobre myśli i razem z Jochenem wyruszyliśmy na lotnisko Tegel.



Filharmonia Berlińska.



I most, który kiedyś był granicą pomiędzy Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi. Wszystkich mostów i mosteczków jest w Berlinie 1700 ze względu na liczne kanały wodne łączące obie berlińskie rzeki.

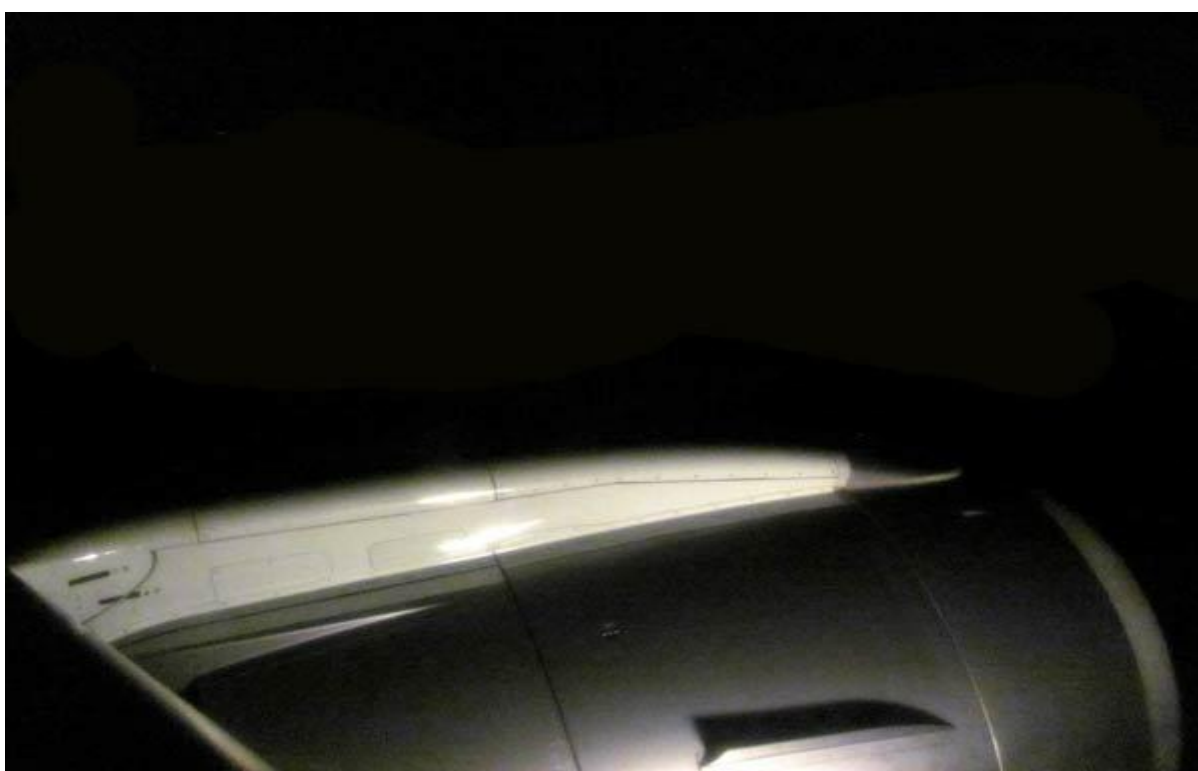


I już jesteśmy na lotnisku. Tutaj odczekam regulaminowy czas do odlotu, a potem wyruszę w podróż do domu.



„Skrajna nędza znaczy dosłownie nie mieć nic. Siedzieć na chodniku w otępieniu, w łachmanach. Patrzeć obojętnie na szloch nagiego dziecka. Nie mieć pieniędzy ani nawet kieszeni, w którą można by je schować. Nie mieć dokąd pójść. Być tu i tylko tu. Zostać na noc, na kilka godzin i znów ruszyć donikąd. Bo gdy ma się jakieś miejsce albo rzecz, to już co innego. Wtedy jest się częścią lepszego świata. „

Tak, my urodziliśmy się w różnych światach. Czasem nawet nie wyobrażamy sobie, że można żyć bez dachu nad głową i wielką niewiadomą w każdym kolejnym dniu.



Wiozę w sercu emocje z przepojonego życzliwością bycia z moją Rodziną oraz obrazy miejsc, które mogłam zobaczyć w nowoczesnym Berlinie. Jakże one inne niż te, które widziałam w Indiach i o których czytam teraz w książce. Podróże dalekie i bliskie uczą mnie drugiego człowieka.

Kraków



W tym nowym 2012 roku, życzę Ci dużo szczęścia, jak najlepszego zdrowia oraz aby wszystkie Twoje plany i pomysły były możliwe do zrealizowania.
Dobrych i bezpiecznych dróg do wszystkich Twoich życiowych Everestów.

Pozdrawiam Cię serdecznie,
Zielona Gałązka

